
JAN STARCZEWSKI

PRZEZ SYBIR DO SZKÓŁ JUNACKICH NA ZIEMIACH FARAONÓW I MOJŻESZA

Ojca zagnębili mi Sowieci gdzieś w okolicach Archangielska, ciała siostry i brata pochowano w Uzbekistanie, a matka zmarła gdzieś na pustkowiu w okolicach Samarkandy. Osierocony, bezradny i u kresu sił, jako 12-letni wówczas chłopiec niewiele pamiętam, w jaki sposób dotarłem do obozu wojsk polskich w Kermine. Tutaj kromka chleba podana przez żołnierza uratowała mnie od głodowej śmierci. Natomiast równie wynędzniały lecz sprytniejszy ode mnie 12-letni Bolek, przybywszy na stację kolejową w Samarkandzie usiłował znaleźć następną ofiarę swego nowo wyuczonego zawodu kieszonkowca. Wzrok spoczął na żołnierzu w nieznanym mundurze. Dopiero z bliska zauważył „orzełka” na furażerce. Zdziwiony, trwożliwie zapytał: „Pan Polak?” „Tak” – brzmiała odpowiedź. Nieznany żołnierz podał chłopcu rękę i zabrał go do obozu wojska polskiego, skąd dostał się on do Junaków we Wreskoje, podobnie jak ja.

Z miejsc deportacji do Armii Andersa

Cofnijmy się do czasów, kiedy światem rządziła wojna, a właściwie do jednego faktu, który zaważył na dalszych losach Polaków gnębiomych w rozległej Rosji. Wydarzeniem tym był pakt „Sikorski-Majski”, zawarty 30 lipca 1941 roku. Po tej umowie, do nowo tworzącej się Armii Polskiej w Rosji przybywało dużo skrajnie wynędzniałej młodzieży. Dlatego też gen. Władysław Anders 12.IX.1941 roku polecił stworzyć skupiska junackie pod opieką wojska. Owe posunięcie wraz ze wspianiałością żołnierzy, dzielących się swoimi skromnymi porcjami żywności z junakami, uratowały tę młodzież, przynajmniej znaczną jej część, od niechybnej śmierci. W około rok później, bo w 1942 r., junacy wydosłali się z Rosji do Szkół Junackich w Palestynie i Egipcie.

Dzieci i młodzież (najczęściej w oplakany stan) napływała do miejsc organizującego się wojska polskiego w Rosji. Obozy takie znajdowały się między innymi w następujących miejscowościach: Guzar, Kar-kin-Batash, Kermine, Szachriziabi, Wreskoje. Na początku ratowano

życie, potem zdrowie. Jednak mimo dużych wysiłków, wielu kolegów i koleżanek jak również przełożonych, umarło.

Na szczęście w stosunkowo krótkim czasie, bo od marca do sierpnia 1942 roku, Rosję opuściło około 150 tys. Polaków (wśród nich junacy) głównie z Krasnowodzka przez Morze Kaspijskie do Pahlevi w Persji.

W tym samym roku chłopcy dostali się do Szkół Kadeckich, Lotniczych i Mechanicznych, a dziewczęta do Szkół Młodszych Ochotniczek. Większość tych szkół rozmieszczono w Palestynie, a część na piaskach Egiptu, gdzie dostarczono nam możliwie właściwych rozmiarów umundurowanie typu brytyjskiego, przejętego przez Armię Polską.

Obozy junackie

Zanim dostaliśmy się do właściwych szkół i stałego miejsca postoju, wszyscy przechodziliśmy przez obozy tymczasowe. Nazwy takich miejscowości w Palestynie były: Barbara, Bash-Shit, Beit-Nabala, Kiriat-Motzkin, Nazaret, Jenin, Quastina, Rafah i Sarafanda. Natomiast w Egipcie: Heliopolis, Mahdi, Mena i Tel-el-Kebir.

Liczba wszystkich Junaków zmieniała się z tego powodu, że starsze roczniki odchodziły do wojska, a napływały nowe z innych ośrodków. Stan liczebny w październiku 1943 roku wynosił 3332 młodzieży. Liczbę wszystkich, którzy przeszli przez Szkoły Junackie na Środkowym Wschodzie, aż do czasu wyjazdu do Anglii i zamknięcia tych szkół w 1947 roku, ocenia się na około 5 tysięcy junaków i młodszych ochotniczek.

Na początku mieliśmy mundury, jedzenie, namioty i nic poza tym oprócz ogromnych przestrzeni piasków, skorpionów i wycia szakali. A już w dwa lata później mieliśmy wysoki poziom nauczania, biblioteki, laboratoria, warsztaty, kółka teatralne, świetlice, harcerstwo, orkiestry, lekcje muzyki dla chętnych, gazety, fascynujące pogadanki i bardzo rozwinięty sport.

W Szkołach Junackich dał się poznać geniusz Narodu Polskiego. Na małym terenie każdej szkoły była stworzona miniaturowa Polska w całym majestacie. Bowiem tutaj panowała pamięć o twórczości, czynach naszych wieszczów i czynach wielkich Polaków. Toteż nic dziwnego, że czuliśmy się rodzinnie, bezpiecznie i bardzo polsko.

Dzień rozpoczynał się gimnastyką, myciem i pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze”. Ta przepiękna pieśń o głębokiej treści otwierała szeroki wachlarz zajęć na cały dzień. W niektórych klasach i świetlicach wisiały hasła zapożyczone u klasycznych Greków, Rzymian i tradycji polskiej, takie jak: „Umiar jest najlepszy”, „W zdrowym ciele zdrowy duch”, „Módl się i pracuj”.

W szkołach tych dbano nie tylko o naukę, ale też o tężyznę zdrowotną, moralną i duchową. A więc dbano o coś bardzo cennego, a mianowicie o równowagę pomiędzy osiągnięciami materialnymi i duchowymi. W ten

sposób młodzież była przygotowywana do spełnienia roli obywatelskiej w wolnej Polsce, w najlepszej tradycji klasycznej i polskiej.

Ocena po latach

Biorąc pod uwagę beznadziejne warunki na początku i krótki czas nauki, Szkoły Junaków były bez wątpienia owocem geniuszu organizacji i duchowości polskiej w najlepszym wydaniu. Właściwie stało się to wszystko jakoś tak „magicznie”, że te szkoły wzbudzały podziw nie tylko u swoich, lecz i u obcych narodowości.

Chociaż od tamtych lat minęło tyle czasu, niezmiennie tkwi we mnie przekonanie, że większość ludzi biorących udział w tworzeniu powyższego dzieła, czerpała siły, cierpliwość, wskazówki, wytrwałość i mądrość z największego skarbcza narodowego, jakim jest spuścizna po F. Chopinie, M. Konopnickiej, M. Koperniku, A. Mickiewiczu, H. Sienkiewicz, M. Skłodowskiej, P. Skardze, J. Słowackim i wielu innych najlepszych synach i córkach Narodu Polskiego, których los wybrał, by stali się wzorami dziedzictwa duchowego czy też zdobywcami nowych prowincji piękna.

Był to okres, okoliczności i miejsca, gdzie najlepsze cechy narodowe dominowały, co dało zdumiewające i nieoczekiwane wyniki. Było to zasługą nauczycieli i przełożonych, którzy okazali się ludźmi o wielkich wartościach duchowych: „nie na miarę krawca, lecz Fidiasza” – jakby powiedział Słowacki. Toteż nauczyciele, wychowawcy i inni, będąc autorami powyższego dzieła, zasługują na pamięć i wdzięczność byłych uczniów Szkół Junackich, a również całego Narodu.

Powojenne losy junaków

Po przybyciu do Anglii w 1947 r. większość byłych uczniów Szkół Junackich rozproszyła się po świecie, od Australii po Wenezuelę. Na początku, bez znajomości języka i bez poparcia finansowego, zakładali rodziny, doksztalcali się i brali czynny udział w budowaniu polonijnych ośrodków. Później zdobywali uznanie, wpływy i stanowiska, a równocześnie popierali sprawy polskie. Powyższa historia nie jest tylko historią Szkół Junackich. Krzyżuje się ona z dziejami innych grup Polaków, by stać się częścią historii naszego Narodu.

Obecnie, z perspektywy czasu, doniosłość czynu tworzenia Szkół Junackich powinna być podkreślana, gdyż szkoły te dały dowód, że nasz Naród ma wiele wspaniałych cech i jest w stanie wzbudzić się na wyżyny duchowe, szczególnie, gdy się uwzględni te dodatnie cechy w wychowaniu. Trzeba „odmładzać” i korzystać z ogromnego skarbcza drzemających i pokrytych nieco gruzami ponad półwiekowej historii sił narodowych do budowy lepszego jutra.

*

Jan Starczewski mieszka w Anglii, dokąd przybył po tułacznej drodze dziecka wywiezionego na Syberię z rodzicami, bratem i siostrą. Ojciec zmarł na Syberii, a mama, brat i siostra w Uzbekistanie. Najstarsza siostra została wywieziona osobno i mieszka również w Anglii. Pan Jan od roku 1942 do 1943 przebywał w sierocińcu w Isfahanie, a od roku 1943 do 1947 był w Szkołach Junackich w Palestynie i Egipcie. W 1947 przybył do Anglii, gdzie skończył liceum polskie, a w 1954 ukończył studia inżynierii mechanicznej. W czasie pracy zawodowej zdobywa stopień magisterski z mechaniki i doktorat z inżynierii chemicznej na studiach wieczorowych, uczył się również na wykłady o charakterze filozoficznym.

Pracował w przemyśle chłodniczym, cementowniczym oraz w przemyśle ropy naftowej i gazów ziemnych. We wszystkich tych przemysłach dokonał ulepszeń i wynalazków. Wiele z tych osiągnięć było opisane w licznych artykułach w USA i Anglii w pismach o światowym zasięgu. Jedno z takich ulepszeń, wynalazków dla firmy Tunnel Cement Ltd opisuje w czerwcu 1972 r. menager grupy technicznej A. Skull, gdzie w samych superlatywach wyraża się o wynalazku i jego potencjale rynkowym w skali międzynarodowej, jak również o jego autorze J. Starczewskim, z którym pracował trzy lata.

Szczegółowe opisy techniczno-komercyjne technologii związanej z zupełnie nowym sposobem produkcji cementu zostały przekazane Instytutowi Materiałów Budowlanych w Opolu, a opis technologii związanej z ropą naftową i gazami ziemnymi został przekazany Politechnice w Poznaniu. Opracowane programy komputerowe zostały przekazane Uniwersytetowi Warszawskiemu. Pan Jan Starczewski potraktował to jako pomoc dla Polski. Również w ramach pomocy dla Polski udzielił okazałej pomocy w wyposażeniu gimnazjum w Krynicy Zdroju. Imponujący jest też dorobek publicystyczny pana Starczewskiego. Od 1996 r. pisuje w języku polskim. Napisał dwie książki, wydał dwa zbiory swoich artykułów i wiele pojedynczych artykułów.

W bibliotece POSK-u w Londynie znajduje się około 100 jego artykułów, prac techniczno-naukowych i książek. Książka „Spojrzenie na świat” to naprawdę głębokie spojrzenie na świat. Popularyzuje wiedzę z pogranicza nauki i wiary. Autor włącza elementy filozoficzne, zagłębia się w tajniki wiedzy o człowieku i jego miejscu na ziemi i we wszechświecie. Książka o trudnej tematyce, lecz napisana w sposób tak interesujący, że czyta się ją bez znużenia. Możemy być dumni z pana Jana Starczewskiego, że rozśławia imię Polski w świecie.

Według: „Semper Fidelis”, listopad-grudzień 6(83) 2004, s. 29.

